

GOSĆ
NIEDZIELNY



Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki

Niewygodny świadek prawdy



ŚCISLE TAJNE

WSTĘP

Ksiądz Jerzy Popiełuszko – wąty, skromny ksiądz ze wsi Okopy – stał się znakiem sprzeciwu wobec systemu komunistycznego w Polsce. Drażnił władze, bo mówił wprost, ujawniał niechciane prawdy o systemie, przekroczył granice strachu przed reżimem. Mówił prosto o sprawach najważniejszych. Był niewygodnym świadkiem prawdy i – jak powiedział mecenas Edward Wende na procesie zabójców kapłana – był człowiekiem, który „nie potakiwał. I za to, w gruncie rzeczy spotkała go śmierć”. Był także człowiekiem „Solidarności” – tej „dużej”, której służył jako kapelan, i tej międzyludzkiej, którą znakomicie budował w relacjach z innymi. Był



JOZEF WOJNIN

jednak nade wszystko księdzem i – jak napisał w podaniu o przyjęcie do seminarium – miał „powołanie do tego zawodu”. Mówił o miłości i dobru, którym należy zwyciężać zło. Choć tu na ziemi pokonała go nienawiść, ks. Popiełuszko ostatecznie zwyciężył.

Poniżej na tej stronie pojawić się miał tekst śp. prezesa IPN prof. Janusza Kurtyki. Nie ma jego artykułu. Była za to naklejka z ks. Jerzym na trumnie prezesa. I ten tytuł numeru („Niewygodny świadek prawdy”) tak pasujący również do niego...

Adam Dziurok

Obrońca prawdy

Został zamordowany z premedytacją i niesłychanym okrucieństwem przez funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, z polecenia, a z pewnością za wiedzą ich przełożonych.

Z zalewu na Wiśle koło Włocławka, 30 października 1984 roku, wyłowiono zwłoki ks. Jerzego Popiełuszki – kapelana „Solidarności”. W 1987 roku papież Jan Paweł II przed podróżą do Polski, mimo protestów władz, oświadczył, że chce się pomodlić przed grobem ks. Jerzego Popiełuszki znajdującym się przy kościele na Żoliborzu. Przybył w niedzielny poranek 14 czerwca. W milczeniu pomodlił się przed grobem, obejmując go rękami, a potem powiedział do matki ks. Popiełuszki: „Matko dałaś nam wielkiego syna”. Matka odpowiedziała: „Ojcie Święty, nie ja dałam, lecz Bóg dał przeze mnie świadectwo”.

Świadectwo grobu

Grób ks. Jerzego Popiełuszki tylko w pierwszym roku po jego śmierci odwiedziło blisko 3 mln ludzi. Przyjeżdżały głowy państwa, oficjalne delegacje państwowe, ale przede wszystkim przychodzili robotnicy, zwykli ludzie, ci, którzy od pierwszych godzin, gdy rozeszła się wiadomość o znalezieniu jego zwłok w Zalewie Wiślanym pod Włocławkiem, byli przekonani,

że ks. Jerzy jest męczennikiem. Dotychczas jego grób odwiedziło ponad 18 mln wiernych.

Męczennik „Solidarności”

Proces beatyfikacyjny kapłana rozpoczął się w lutym 1997 roku. W procesie o męczeństwo sługi Bożego podstawowym pytaniem jest odpowiedź na pytanie: za kogo lub w imię czego oddał swoje życie. W pierwszym okresie po śmierci pewne zamieszanie wzbudził propagowany pogląd, że ks. Popiełuszko był męczennikiem „Solidarności”, umarł za ojczyznę lub wręcz zginął dlatego, że wplątał się w politykę. Tego rodzaju poglądem szermowali również w czasie procesu toruńskiego obrońcy, jak i sami oskarżeni. Dopiero w połowie lat 90. ub. wieku kult ks. Jerzego Popiełuszki został oczyszczony z wszelkich naleciałości politycznych, wtedy gdy do grobu przybywali już tylko wierni przekonani o jego męczeństwie za wierność Ewangelii. Ks. Popiełuszko wielokrotnie przypominał z ambony: człowiek ma niezbywalne prawo do prawdy i do szacunku, a zło, które pleni się w ojczyźnie, należy zwyciężać dobrem. Wielu wtedy dziwiło się, że proste słowa, wręcz zwykłe cytaty z Ewangelii i dokumentów Kościoła w ustach tego kapłana nabierały wyjątkowej mocy. Wszędzie tam, gdzie odprawiał Msze św. za Ojczyznę, przyjeżdżały rzesze ludzi głodnych właśnie tego rodzaju słów. Ks. Popiełuszko, jak podkreślają świadkowie, przeczuwał, że grozi mu śmierć. Lękał się jej, ale nie cofał się z obranej drogi, gdyż – jak mówił – byłoby to zdradą misji, jaka została mu powierzona przez Kościół. Jan Paweł II w jednej z homilii powiedział, że „ten kapłan męczennik pozostanie na zawsze w pamięci naszego narodu jako nieustraszony obrońca prawdy, sprawiedliwości, wolności i godności człowieka”.

Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki odbędzie się 6 czerwca 2010 roku w Warszawie na placu Piłsudskiego. Uroczystościom beatyfikacyjnym będzie przewodniczył prefekt Kongregacji ds. Beatyfikacji i Kanonizacji abp. Angelo Amato. Po uroczystości ruszy procesja z relikwiami nowego beatyfikowanego do Świątyni Opatrzności Bożej w warszawskim Wilanowie.

Zbrodnia i kara

Jak się ułożyły koleje życia sprawców zbrodni, organizatorów i wtajemniczonych; tych, którzy mogliby bardziej powiedzieć o okolicznościach, przyczynach i zleceniodawcach tej zbrodni, a nie chcieli o tym mówić ani w czasie procesu, ani po wyjściu z więzienia?

Grzegorz Piotrowski, główny sprawca zbrodni skazany na 25 lat więzienia, wyszedł po 15. Leszek Pękała, skazany na 15 lat, spędził w więzieniu tylko 6. Waldemar Chmielewski, który otrzymał karę 14 lat więzienia, wyszedł na wolność po 4. Adama Pietruszkę, skazanego na 25 lat, wypuszczono po 10. Przełożonym oskarżonych – generałom Zenonowi Płatkowi (dyrektor Departamentu IV odpowiedzialny za inwigilację Kościoła), oraz Władysławowi Ciastoniowi (wiceminister spraw wewnętrznych, szef SB) nic się nie stało. Postawiono im zarzuty współuczestnictwa w organizacji mordu, ale sąd nie znalazł wystarczających dowodów winy i uniewinnił ich. Generał Czesław Kiszczak milczy. Generał Wojciech Jaruzelski również milczy i, jak stwierdził w rozmowie z dziennikarką „Niedzieli”, nie wybiera się ani na grób ks. Popiełuszki, ani na uroczystości beatyfikacyjne. Sądy ludzkie już ich osądziły, teraz pracują nad wybieleniem osądu historii. Pozostaje jeszcze sąd Boży.

ks. Jerzy Myszor

Pierwsze seminarium

Dom rodzinny odcisnął na księdzu Jerzym wyraźne piętno. To tam dojrzał i stamtąd wyruszył w świat, kształtując go przez swoje czyny.

U nas w domu nigdy kłamstwa nie było – mówi Marianna Popiełuszko, matka księdza Jerzego. To ona nadawała ton życiu rodzinnemu. I chociaż nie wygląda na surową matkę, musiała być dla dzieci wymagająca i stanowcza. Wpoila dzieciom, by nie podnosiły nawet gruszki leżącej na drodze, gdyż nie wolno sięgać po cudze. Często też powtarzała: „Prościusieńko w niebo droga: kochać ludzi, kochać Boga. Kochaj sercem i czynami, będziesz w niebie z aniołkami”.

W takiej atmosferze wychowywała dzieci: najstarszą Teresę oraz trzech synów: Józefa, Jerzego i Stanisława (młodsza córka Jadwisia zmarła, gdy miała niecałe dwa lata).

Domowy ołtarzyk

W domu Popiełuszków w Okopach na Biłostocczyźnie, w pokoju przy oknie stał mały

ołtarzyk. Biała figurka Matki Bożej, obok święte obrazki, kwiaty. To tutaj gromadziła się cała rodzina na wspólnej modlitwie – w środę do Matki Bożej Nieustającej Pomocy, w piątek do Serca Pana Jezusa, a w sobotę do Matki Bożej Częstochowskiej. W maju odmawiano Litanię Loretańską, w październiku Różaniec.

– Tak było zawsze. Jerzy modlił się z nami. Pierwsze wskazówki i pierwsze seminarium to on miał w domu – podkreśla Marianna Popiełuszko.

W środy, piątki i soboty wszyscy pościli. W niedzielę ojciec całą rodzinę wioził furmanką do kościoła. A mama drogę mierzyła „na różańce”, bo zawsze, jak gdzieś szła albo skądś wracała, odmawiała kolejne zdrowaśki.

W tej rodzinie wiara była czymś oczywistym, naturalnym, stanowiła integralną część codziennego życia. Nawet gdy żegnano w Okopach zmarłych, dzieci uczestniczyły w ceremonii pogrzebowej, słuchały pieśni, śpiewanego Różańca i oficjum za zmarłych. Brał w tym udział również Jerzy Popiełuszko; jako dziecko to wszystko obserwował i modlił się razem z innymi, nawet gdy nie wszystko jeszcze rozumiał. Tą atmosferą nasiąkał. Efekt był taki, że kiedy poszedł do szkoły, codziennie rano, przed rozpoczęciem lekcji chodził do kościoła na Mszę świętą. Pieszko – cztery kilometry przez las, niezależnie od tego, czy był mróz, czy lał deszcz.

Wzorce rodzinne

Na osobowość Popiełuszki wpływ wywarły również inne wzorce rodzinne. Nie bez znaczenia było, że wychowywał się w rodzinie wielopokoleniowej: pod jednym dachem dziadkowie, rodzice i dzieci. Dziadek słynął w swoim środowisku z czystego, mocnego głosu. Był najlepszym śpiewakiem w okolicy, znał na pamięć wszystkie pieśni religijne. Jurek był też związany z babcią ze strony matki – Marianną Gniedziejko, która mieszkała w Grodzisku, oddalonym od Okopów o kilka kilometrów. Lubił u niej przebywać i przeglądać stare czasopisma religijne, które trzymała w domu. Tam znalazł dawne numery „Rycerza Niepokalanej”.

– Ułożył te numery w stosik i wciąż je przeglądał. Od tamtej pory dużo mówił o ojcu Maksymilianie Kolbie. To był dla niego wzór, chciał nawet wstąpić do franciszkanów – wspomina dzisiaj matka księdza.

Cienie przodków

W rodzinie też Jerzy Popiełuszko nauczył się patriotyzmu. Jego wuj, Alfons Popiełuszko, walczył w czasie wojny w Armii Krajowej. To była ważna postać w rodzinie. Działał w partyzantce, był porucznikiem AK. Uważał, że przetrwać wojnę to za mało.



FOT. ZA MILENA KINDZIUK...ŚWIADEK PRAWDY, 2010

Alek Popiełuszko przystępuje do I Komunii św. w kościele w Suchowoli

Zaangażował się więc w akcję odbicia aresztowanego i okrutnie torturowanego towarzysza broni z AK. W 1945 roku, w wieku 21 lat, zginął z rąk sowieckich. Jerzy dobrze znał tę historię.

W domach Popiełuszków w Okopach czy Gniedziejków w Grodzisku często rozmawiano o przeszłości. Od najmłodszych lat Jerzy dowiadywał się o tym, co tak naprawdę stało się w Polsce 17 września 1939 roku, słyszał o powstaniu warszawskim. Potem, jako ksiądz, odwoływał się do tych tradycji w swoich kazaniach.

Wreszcie, wyrósł w domu, który zgodnie ze wschodnią tradycją był gościnnie. Można było przyjść, posiedzieć, porozmawiać, drzwi były otwarte dla każdego.

Z domu rodzinnego zatem Popiełuszko wyniósł atmosferę pobożności, otwartości, szacunku dla prawdy i poszanowania ludzkiej godności, a więc tych wartości, o których nauczał i w imię których oddał życie.

Milena Kindziuk

Autorka biografii ks. Jerzego Popiełuszki pt. „Świadek prawdy”



Alfons (Alek) Popiełuszko, ministrant. Imię na Jerzy zmienił w seminarium

FOT. ZA MILENA KINDZIUK...ŚWIADEK PRAWDY, 2010



REPR. HENRYK PRZONDZIONO

Ks. Popiełuszko odprawia Mszę św. za Ojczyznę w kościele pw. św. Stanisława Kostki na Żoliborzu w Warszawie

Dobry Pasterz

Ksiądz Popiełuszko zwracał uwagę na to, aby w codzienności życia kierować się męstwem i nie ulegać nadmiernemu lękowi.

Czy ksiądz Jerzy Popiełuszko od dzieciństwa marzył o kapłaństwie, o tym, aby poświęcić się służbie ludziom w sprawach chyba najtrudniejszych, bo dotyczących ostatecznego celu i sensu życia? Nie wiemy! Rozpoznaliśmy jedynie, że od najmłodszych lat zdradzał, trudne wtedy do wytłumaczenia, przeświadczenie, że długo nie pozostanie w podlaskich stronach. Ekumeniczna otwartość mieszkańców przygranicznych ziem, domowe wychowanie, modlitwy matki i babci Marianny Gnidziejko oraz pomoc środowiska przykościelnego pomogły mu w podjęciu decyzji: zostanie księdzem. Nie było to jednak łatwe. Ówczesna komunistyczna władza wszelkimi sposobami starała się odwozić młodych ludzi od zainteresowania religią. Zgodnie z wytycznymi sowieckich mocodawców realizowano

z premedytacją w szkołach program nauczania, który uniemożliwiał zapoznanie się z prawdziwą historią Polski, zniechęcano do praktyk religijnych, prowadzono partyjną agitację. Młodzież – choć zdezorientowana – na ogół nie poddawała się tym naciskom. Nauczyciele w większości przemycali sporo wiadomości o najnowszych dziejach, o zdradzieckiej agresji Sowietów na wschodnie tereny Rzeczypospolitej, o ich straszliwych zbrodniach (Katyń), o działalności Armii Krajowej czy zmaganiach episkopatu z rządem o zachowanie prawego kościoła narodu.

Droga do kapłaństwa

Alfons (Alek) Popiełuszko dorastał w takim tyglu prawdy i fałszu, donosicielstwa i trwałego patriotyzmu. A ponieważ miał w sobie naturalną dobroć, łagodność i stanowczość, bez trudu znalazł drogę do księży duszopasterzujących w Suchowoli. Przyłgął szczególnie do prefekta Piotra Bożyka, który zajął się nim w wyróżniony sposób. Zapraszał go na plebanię, wspomagał intelektualnie i materialnie. Dostrzegł w nim bowiem wiele nieszablonych zalet, skłaniających do przypuszczenia, że ma oto do czynienia z chłopakiem godnym głębszego zainteresowania. Codzienna obecność na Mszy świętej, prostolinijność, radość ducha, gorliwość w ministranckiej posłudze,

lektura pobożnych pism, takich jak chociażby franciszkańskiego „Rycerza Niepokalanej”, a co za tym idzie fascynacja postaciami św. Stanisława Kostki, św. Alfonsa Liguoriego i o. Maksymiliana Kolbego – wszystko to otwierało w nim miejsca, które, można przypuścić, poczęła wypełniać łaska z nieba. Zyskiwał z wolna niezachwiane przekonanie, że kapłaństwo to jedyna droga, jaką ma podążać. Rozpoznał wyraźny głos powołania. Odtąd starał się nie zagubić tego wewnętrznego drżenia serca, które zawiodło go w końcu do Warszawy, gdzie został przyjęty w poczet kleryków Metropolitalnego Seminarium Duchownego.

Studia filozoficzno-teologiczne wymusiły niejako na nim konieczność szybkiego dorastania do wymogów stawianych przez kleryckie środowisko i wydarzenia dziejące się w Polsce. W jego wnętrzu dokonywała się swoista praca Ducha Świętego, połączona z osobistym wysiłkiem. Coraz mocniej uświadamiał on sobie, co to znaczy być księdzem w kraju zniewolonym, ateizowanym i zniesławianym przez reżim sowiecki. Atmosfera w seminarium sprzyjała umacnianiu takiej wizji kapłaństwa, w której na pierwsze miejsce wysuwało się jego rozumienie jako służby ludziom, zwłaszcza tym, którzy biedzą się nad przyjęciem chrześcijańskiego orędzia zbawienia. Rozumiano, że w ówczesnych warunkach przepowiadanie kapłańskie wiąże się przede wszystkim z troską o nawrócenie i świętość Kościoła.

Nie powinno natomiast przybierać zbyt umoralniających form, lecz musi dostosowywać odwieczną prawdę Ewangelii do konkretnych warunków istnienia.

Wychowanek Prymasa

Powiew nowych idei Soboru Watykańskiego II, postawa prymasa Stefana Wyszyńskiego, ważne inicjatywy Episkopatu Polski wprowadzały studentów teologii (w tym Alka Popiełuszkę) w nieznaną dotąd krąg wartości i duszpasterskich możliwości. Niestety, na przeszkodzie stały przede wszystkim złowrogie działania władzy, posługującej się tysiącami funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa. Trwała wciąż niejawna, choć wyraźna wojna między państwem a Kościołem. Pobór alumnów do specjalnych jednostek wojskowych był jedną z form wywierania przez władzę nacisków na administrację kościelną.

Indoktrynacja, represje stosowane przez kadrę wojskową, mimo zewnętrznych znaków powodzenia, nie złamały ani Popiełuszki, ani większości jego kolegów-kleryków. Powrócili oni bowiem do seminarium i z sukcesem kontynuowali rozpoczęte studia. Po przyjęciu święceń kapłańskich w maju 1972 roku ks. Jerzy Popiełuszko rozpoczął codzienną posługę w podwarszawskich parafiach. Pracował w miarę gorliwie, zbierając doświadczenia duszpasterskie zasadniczo w kontaktach z dziećmi i młodzieżą, starając się – jak wielu innych kapłanów – dobrze wypełniać swoje zwykłe obowiązki. Nie zapominał o samokształceniu, żywo reagował na to wszystko, co poruszało Polaków.

Tymczasem nadchodziły wielkie dni odczynny. Kardynał Wyszyński nie oszczędzał się, aby chronić naród i Kościół przed wciąż zabójczymi zakusami komunistów, Karol Wojtyła przejął ster Kościoła powszechnego,

zaczął odwiedzać rodaków, niosąc pociechę, utwierdzając w wierze i w oporze przeciw partyjnej propagandzie oraz narzuconemu przez nią modelowi życia. Rosła w siłę powszechna ufność, że będzie można odrzucić powojenne zniewolenie. Kapłańska samoświadomość księdza Popiełuszki wzrastała wraz z tak rozwijającą się zbiorową nadzieją. Odczuwał on – należy sądzić – radość, że jego kapłaństwo mężnie, nabiera niespodziewanych barw, włącza go w krwiobieg egzystencji całego polskiego narodu. Zapewne w pierwszych latach duszpasterzowania nie przeczuwał jeszcze swej szczególnej roli, jaką niebawem odegra w historii. Ze stanie się patronem solidarnościowych przemian i moralno-religijnego przebudzenia, że – choć wątły i schorowany – zyska znaczne siły jako pasterz dobijającego się do wolności kraju i wreszcie w języku dobitnym, zrozumiałym wypowie powszechne tęsknoty i oczekiwania.

Umacniał wiarę

Wydarzenia następowały zgodnie z ukrytą opatrnościową logiką. Ksiądz Popiełuszko nawiązywał coraz intensywniejsze pastoralne więzi ze środowiskiem studenckim, medycznym i hutniczym, by wreszcie znaleźć szlachetne miejsce kapłańskiego wzrostu. To była – rozślawiona już wówczas przez żarliwego patriotę i opiekuna ubogich księdza prałata Teofila Boguckiego – parafia pw. św. Stanisława Kostki na warszawskim Żoliborzu. Tutaj rozwinął się homiletyczny styl księdza Popiełuszki. Jego kazania, w szczególności te wygłaszane podczas Mszy świętych za Ojczyznę, przybrały kształt przemyślanych katechez, niosących wyraźne przesłanie. Koncentrowało się ono wokół spraw na ogół wówczas przez księży pomijanych, takich jak miejsce religii w społeczeństwie, zagadnienia solidaryzmu



Neoprezbiter ks. Popiełuszko

społecznego, sprawiedliwości, wychowania, kultury chrześcijańskiej czy godności i wartości pracy.

Odwołując się do nauczania kardynała Wyszyńskiego, papieża Jana Pawła II – inspirowany literaturą romantyczną, wspierany przez środowisko żoliborskie – ksiądz Popiełuszko zarysowywał kontury programu, mającego umacniać wiarę Polaków, uświadamiać im egzystencjalną ważność Jezusowego orędzia zbawienia oraz integralnego związku Kościoła z całym polskim narodem. Wykazywał, że bez poszanowania autentycznej wolności, prawdy, solidarności i kultury chrześcijańskiej nie może rozwijać się żadne społeczeństwo ani żadna ludzka wspólnota. Zwracał jednak uwagę na to, aby w codzienności życia kierować się męstwem i nie ulegać nadmiernemu lękowi. Przekonywał, że Polacy mają niezbywalne prawo do życia w konfesyjnej aurze, że społeczno-religijny ruch „Solidarności”, głęboko zakorzeniony w historii i polskiej racji stanu, służy wszystkim i do przemocy nigdy się nie odwołuje. Chce zaś walczyć o zachowanie praw przynależnych każdemu człowiekowi, a więc i prawa do pracy oraz kultu religijnego, możliwość zrzeszania się w związki zawodowe, zgodnie z aspiracjami i światopoglądem ich założycieli.

Ksiądz Popiełuszko był przeto wrażliwy na to wszystko, co powodowało rwanie się moralnej tkanki narodu i utratę dobra wspólnego. Z wszelkich sił zabiegał, aby treści tworzące społeczną naukę Kościoła znajdowały spełnienie w decyzjach podejmowanych zarówno przez jednostki, jak i cały naród. Stał się symbolem kapłana, który, heroicznie przyjąwszy oścień męczeństwa, zjednoczył w swoim duszpasterskim trudzie krwawo tłumione przez komunistów nadzieje na odzyskanie przez Polaków pełni wolności oraz serdeczne przeświadczenie, że ta zdobyta wolność jedynie w Chrystusie przynosi ostateczne, wieczne szczęście.

ks. Jan Sochoń



Jerzy Popiełuszko otrzymuje święcenia kapłańskie z rąk kard. Stefana Wyszyńskiego

Aparat represji wobec ks.

W zwalczaniu ks. Popiełuszki brały udział różne segmenty komunistycznego państwa.

Aparat represji PRL skierowany przeciwko Kościołowi katolickiemu to nie tylko Departament IV MSW, ale także instytucje, które realizowały – na rozkaz członków BP KC PZPR – politykę wyznaniową państwa: Urząd ds. Wyznań, prokuratura i sądy – szerzej wymiar sprawiedliwości, odpowiednie Wydziały KC, a także redakcje prasy krajowej i urząd rzecznika rządu. Intencją morderców i zleceniodawców mordu na księdzu Jerzym było bowiem zastraszenie ludzi Kościoła, nie tylko środowiska skupionego wokół świątyni żoliborskiej, ale i Episkopatu Polski, a także potencjalnych naśladowców warszawskiego kapłana.

SOR „Popiel”

Komuniści co najmniej od jesieni 1983 r. podejmowali próby zaszantażowania prymasa Polski, by poskramiając ks. Jerzego jako rzeźkomego działacza politycznego, jednocześnie ograniczył aspiracje duchowieństwa i wiernych w niesieniu Dobrej Nowiny. Ówczesny Kościół zgromadził bowiem wokół świątyni i domów parafialnych oraz zakonnych ludzi „Solidarności”; stał się opiekunem nauki, kultury i oświaty alternatywnej wobec reżimowej. Świątynie stanowiły także miejsce realizowania się w praktyce zasady solidarności, poprzez działalność charytatywną, pomoc niesioną poszkodowanym, aresztowanym, i ich rodzinom. Kościoły gromadziły wiernych przybywających nie tylko na Msze św. za Ojczyznę czy też duszpasterskie spotkania stanowo-zawodowe, ale także chcących słuchać w ramach kolejnych Tygodni Kultury Chrześcijańskiej wykładów z historii najnowszej czy też oglądać spektakle teatralno-recytatorskie. W murach kościelnych organizowano wystawy plastyczne, koncerty. Przykładowo, od 16 do 22 października 1984 r. – a zatem w czasie, gdy mordercy porywali ks. Jerzego – w Krakowie odbywał się V TKCh: „Imprezy odbywały się w katedrze na Wawelu, kościele św. Kazimierza, św. Anny, oo. Bernardynów, św. Józefa, ks. Saletynów, oo. Karmelitów, św. Maksymiliana, »Arka Pana« w Nowej Hucie, św. Szczepana, św. Mikołaja, Bożego Miłosierdzia, bł. Jadwigi, oo. Paulinów, bł. Brata Alberta, w Nowej Hucie, Bazylice Mariackiej

oraz kaplicy parafii Bożego Miłosierdzia w osiedlu Nowy Prokocim” – notowali funkcjonariusze SB.

Represje wobec ks. Jerzego zaczęto stosować od wczesniej jesieni 1982 r., kiedy to pozbawiono go prawa do wyjazdów za granicę. Rozpoczęto sprawę operacyjnego rozpracowania (SOR) krypt. „Popiel”, którą prowadzili kolejni funkcjonariusze SUSW w Warszawie. W celu pozyskania agentury rozpoczęto inwigilację znajomych i przyjaciół kapłana; równocześnie posiadaną agenturę (np. TW „Kustosz” i TW „Miecz”) skierowano do nowych zadań związanych z inwigilacją ks. Jerzego. Doniesienia agentury, tajne i jawne przeszkuczania mieszkań działaczy „Solidarności”, a jednocześnie przyjaciół ks. Jerzego, miały uzasadnić tezę władz komunistycznych o politycznym charakterze

aktywności ks. Jerzego Popiełuszki. Zebrany materiał – w tym skonfiskowany przez SB zachodniej ekipie filmowej, która nagrywała kolejną Mszę św. w intencji Ojczyzny – musiał bowiem wyczerpywać znamiona przestępstwa z art. 194 kk.

Prowokacja na Chłodnej

Dzięki materiałom SB, zebranych w sprawie krypt. „Popiel”, wiceprokurator Prokuratury Wojewódzkiej w Warszawie Anna Jackowska dnia 22 września 1983 r. wszczęła śledztwo „w sprawie nadużywania wolności sumienia i wyznania na szkodę interesów PRL” przeciwko ks. Jerzemu. Dokumentacja SB, odpowiednio przetwarzana, służyła jednocześnie kierownictwu Urzędu ds. Wyznań do dalszej „gry operacyjnej”, czyli do nękania listami Episkopatu Polski, a szczególnie biskupów warszawskich z prymasem Polski na czele oraz pracowników kurii z ks. Zdzisławem Królem. Ważnym elementem tej gry stała się rewizja w mieszkaniu ks. Jerzego na Chłodnej, podczas której funkcjonariusze SB znaleźli – wcześniej podrucone przez nich – kompromitujące kapłana materiały. Zadaniem ministra Urzędu ds. Wyznań Adama Łopatki, Aleksandra Merkera i innych urzędników zajmujących się tą sprawą było skoordynowane i stałe nękanie hierarchów Kościoła katolickiego (np. wezwaniem przed oblicze Aleksandra Merkera bp. Kazimierzowi Romaniukowi przedstawiono „całą listę zakazanych druków i chyba nawet granatów, znalezionych w prywatnym mieszkaniu ks. Jerzego” – wspominał biskup). SB była także zainteresowana zwrotną informacją: „W najbliższym czasie zwracać uwagę na jego komentarze i komentarze środowiska dot[y]czącej zatrzymania ks. Popiełuszko” – instruowano TW „Miecz”. Ks. Jerzy „poinformował mnie” – donosił tenże, 19 grudnia 1983 r. – „jak to po otrzymaniu wezwania – nie zgłosił się – dopiero na polecenie kurii [a konkretniej abp. Bronisława Dąbrowskiego – J.Ż.] zgłosił się do prokuratury w asyście »tłumu ludzi«. Zarzuty, które mu przedstawiono, »są śmieszne«. To, co znaleziono na Chłodnej, to prowokacja – miałby za to wszystko 70 lat więzienia. »Szatan i tak przegra« powiedział [...] Siedział w celi razem [...] ze zbrodniarzem, bandytą i jeszcze jakimś złoczyńcą [...] w ten sposób chciano go pognębić [...] Mieszkanie na Chłodnej otrzymał od ciotki. Podrzucono mu tam 15 tys. broszur oraz takich przedmiotów, to gdyby to było naprawdę, nie wyszedłby nigdy z więzienia. Obecnie musi jeździć codziennie po południu do Kurii – taka jest decyzja – coś w rodzaju »meldowania się«. Ale on i tak się nie ugnie”. Jedną z boleśniejszych form represji – stosowanych



Z Barbarą Sadowską, matką Grzegorza Przemyska, na pogrzebie jej syna, 19 maja 1983 r.

Jerzego

cyklicznie przez kolejne miesiące 1984 r., a zatem po pierwszym zatrzymaniu w grudniu 1983 r. – było wzywaniem kapłana na przesłuchania do wydziału śledczego Stołecznego Urzędu Spraw Wewnętrznych: „W dniu dzisiejszym [6 marca 1984 r. – J.Ż.] [na wezwanie] do Wydz[iału] Śledczego SUSW zgłosił się podejrzany – ks. Jerzy Popiełuszko [w dokumencie: Popiełuszko]. W gmachu SUSW przebywał w godz. 9.30–13.40. Jego przybyciu towarzyszyło ok. 20 kobiet. [...] Odmówił składania wyjaśnień”. Odmawiał, jak widać, kilka godzin! Następnym razem miał się stawić 28 marca 1984 r. o godz. 9.30, w tym samym miejscu – w Pałacu Mostowskich. „Ksiądz Jerzy Popiełuszko był wczoraj [11 kwietnia 1984 r. – J.Ż.] ponownie przesłuchiwany przez milicję w Warszawie. Około stu sympatyków towarzyszyło zwolennikowi zdelegalizowanej »Solidarności«. Ksiądz Popiełuszko oświadczył następnie, że odmówił złożenia zeznań. Za dwa tygodnie musi się on ponownie stawić na posterunku milicji”. Kolejne tygodnie życia ks. Jerzego upływały pod dyktando prokuratury.

Atakowany z różnych stron

Skala represji wzmożła się szczególnie od września 1984 r. Miesiąc wcześniej sąd, na mocy amnestii z 22 lipca 1984 r., umorzył sprawę przygotowaną i wniesioną już do sądu przez wspomnianą prokuraturę. Wczesną jesienią znów prasa krajowa i moskiewska zaczęła atakować żoliborskiego kapłana. W tym samym czasie przedstawiciele Episkopatu Polski byli – jak się zdaje – naciskani, by ks. Jerzy został wyprawiony do Rzymu. Biskupów i jego samego postawiono wobec alternatywy: albo ks. Jerzy wyjedzie sam, a zatem „ucieknie” i skompromituje się w oczach wiernych, albo zmusi go do wyjazdu prymas Polski, czym skompromituje Kościół w oczach wiernych. Departament IV MSW i jego warszawski odpowiednik przygotowali listę księży, którymi należało się zająć w sposób szczególny. Obok ks. Stanisława Małkowskiego, ks. Jana Sikorskiego i innych znalazł się na niej ks. Jerzy. 12 października 1984 r. miała miejsce ostatnia odprawa w resorcie. Tymczasem mordercy ks. Jerzego przygotowywali się już do zabójstwa. Dane zawarte w funduszu operacyjnym świadczą o sporych wydatkach (m.in. na hotel w Sopocie); sznury, worki, specjalne pałki, łopaty – sprzęt ten towarzyszył mordercom podczas pierwszej próby zamachu, do której doszło już 13 października. Kolejna, z 19 października była już udana.

Oto treść notatki Inspektora Wydziału XIV Departamentu I MSW (wydział ten zajmował się rezydenturą rzymską, w której

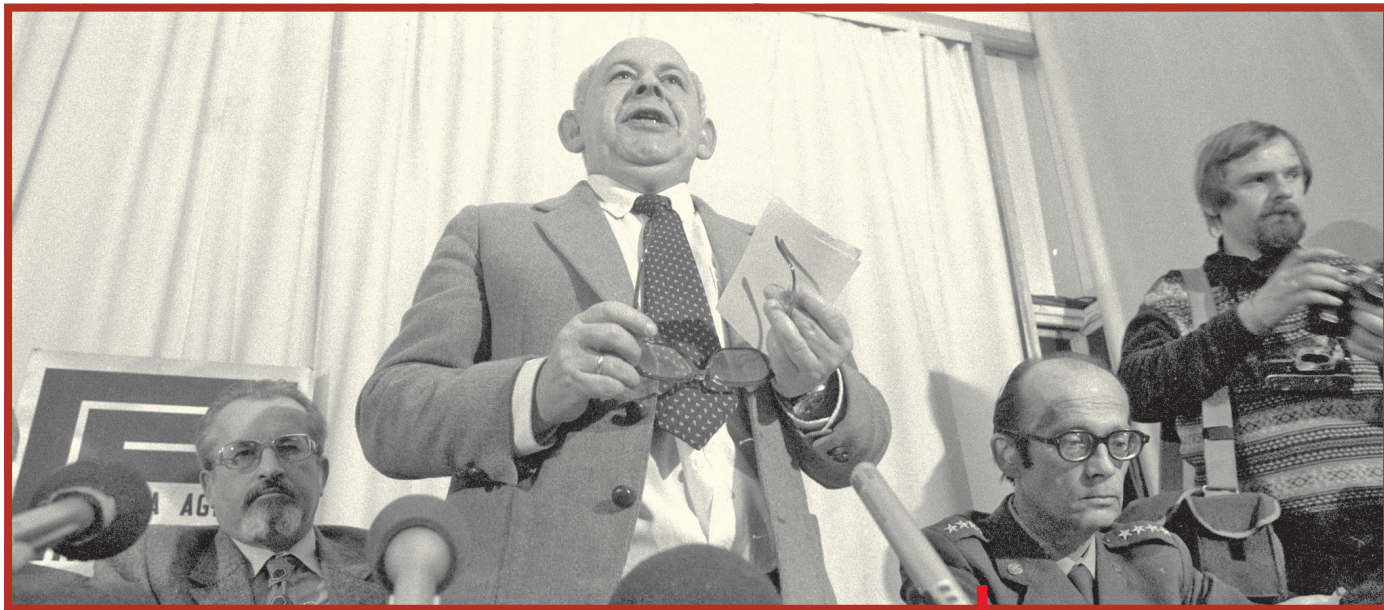


Gen. Czesław Kiszczak (w środku) domagał się od swych podwładnych, aby ks. Popiełuszko zamilkł

funkcjonowali wywiadowcy szczególnie zainteresowani penetracją Watykanu, poszczególnych dykasterii, środowisk polskich żyjących w Watykanie i poza nim) z 17 grudnia 1984 – fragment dotyczący rzekomych (nie mamy potwierdzenia tego z innego źródła) rozmów, jakie prowadził abp Bronisław Dąbrowski z papieżem Janem Pawłem II na temat analizy sytuacji po śmierci księdza Jerzego. Pewna część najbardziej charakterystyczna dokumentu brzmi następująco: „jak wynika z różnych precedensów, tj. nadużycia władzy na terenach peryferyjnych: Wrocław, Nowy Sącz, Szczecin, generał Czesław Kiszczak nie kontrolował całkowicie swojego resortu, wyklucza się, aby ta afery mogła dojść do skutku bez osłony ze szczebla Biura Politycznego np. Siwaka, Grabskiego, Milewskiego, i bez powiązań z KGB. Prowokacja jako przejaw rozgrywek na linii władzy miała na celu zmuszenie Wojciecha Jaruzelskiego do zajęcia bardziej stanowczego stanowiska wobec opozycji i kościoła. Oskarżenia, że jest zbyt miękki, powtarzały się od dawna”. Jak należy rozumieć te zdania? Po pierwsze ewidentnie strona komunistyczna zaraz po śmierci ks. Jerzego zaczęła wysyłać do członków Episkopatu Polski, szczególnie do kard. Glempa, ale także do sekretarza EP, sygnały sugerujące, że ofiarą zbrodni na ks. Jerzym jest generał Wojciech Jaruzelski. Ofiarą prowokacji politycznej miała być jego ekipa, która chciała, by Stolica Apostolska, komuniści krajowi i episkopat porozumieli się, wbrew ideologom moskiewskim i w poprzek oczekiwaniom krajowego betonu

komunistycznego. Nie umiemy powiedzieć, czy zabójstwo ks. Jerzego mieści się w logice przestępstwa planowanego de facto od jesieni 1983 r. i sukcesywnie wprowadzanego w życie, aż do 19 października roku następnego, czy też zabójstwo zostało wykonane tego dnia przez oficerów pracujących de facto na zlecenie sowieckiej rezydentury, tkwiącej także w MSW. Niewątpliwie, oficerowie ci mieli związki nie tylko z wewnętrznym aparatem Służby Bezpieczeństwa, podlegając kolejno dyrekcji departamentu, wiceministrowi i ministrowi, ale także bezpośrednio lub pośrednio układali się z Moskwą i jej rezydenturą. Niezależnie jednak od odpowiedzi na to pytanie: dlaczego zginął ks. Jerzy, czy dlatego, że rozkaz padł z Moskwy, czy dlatego, że rozkaz padł z gabinetu generała Kiszczaka (jako akt zemsty za niepodporządkowanie się narzuconej alternatywie), i tak, i tak komuniści polscy są za tę zbrodnię odpowiedzialni. Logika ich decyzji i zleconych zadań, a w konsekwencji działań SB, Urzędu ds. Wyznań i prokuratury, także zaszczywającej życie kapłana prasy, wobec ks. Jerzego w latach 1982–84 prowadziła do takiego właśnie finału. Przyzwolenie najwyższych władców PRL na zbrodnię mieściło się w samym zaplanowaniu represji, zastosowanych wobec księdza z Żoliborza. Co więcej, nawet po zabójstwie ks. Jerzego w następnych latach SB nie odstąpiła od prób skrytego zabójstwa kapłanów, o czym można się przekonać na przykładzie losów ks. Adolfa Chojnackiego, a także trójki księży zamordowanych w 1989 r.

Jan Żaryn



PAP/CAF/TEODOR WALCZAK

Min. Urban na konferencjach prasowych atakował ks. Popiełuszkę, po prawej siedzi płk Wiesław Górnicki, doradca gen. Jaruzelskiego

Zaszczuty

Zanim Piotrowski, Pękala i Chmielewski porwali i zabili ks. Popiełuszkę, przez wiele miesięcy trwała przeciwko niemu medialna kampania nienawiści.

Artykuły prasowe pojawiły się wkrótce po tym, jak SB zorganizowała prowokację przeciwko księdzu, podrzucając do jego mieszkania w Warszawie przy ul. Chłodnej wydawnictwa bezdebitowe, amunicję oraz materiały wybuchowe. Ks. Popiełuszko został wtedy zatrzymany i noc z 12 na 13 grudnia 1983 r. spędził w areszcie stołecznej komendy MO. Tydzień później w „Expressie Wieczornym” ukazał się tekst Michała Ostrowskiego „Garsoniera ob. Popiełuszki”, w którym opisano szczegóły policyjnej prowokacji, zarzucając ks. Popiełuszcze, że jest „uwikłany w kręactwa uprawiane nie tylko wobec władz państwowych, lecz także kościelnych przełożonych”. Artykuł poza tym, że zawierał nieprawdę, ujawniał także materiały z postępowanie przygotowawczego, co nawet w PRL było przestępstwem. „Express” był popularną popołudniówką warszawską, bez większego znaczenia politycznego. Jednak artykuł został nagłośniony przez inne media, m.in. jego obszernie omówienie zamieścił organ

partyjny „Trybuna Ludu”, oraz został odczytany w całości w II i IV Programie Polskiego Radia. Nadał on ton zniesławiającej kampanii.

Urban powieli kłamstwa

Kłamstwa na temat ks. Jerzego powtarzane były w radiu i telewizji oraz w czasie konferencji prasowych rzecznika rządu Jerzego Urbana. Gdy przedstawiciele Kościoła próbowali go bronić, zostali pismem Urzędu ds. Wyznań pouczeni, że skoro ks. Popiełuszko uważa, że został zniesławiony, może wystąpić na drogę sądową z oskarżeniem prywatnym. Wkrótce przeciwko niemu wystąpił rzecznik rządu min. Jerzy Urban, pisujący felietony w tygodniku „Tu i teraz” jako Jan Rem. Szczególnie głośny był tekst pod tytułem „Seanse nienawiści”, w którym pisał, że Msze św. za Ojczyznę są „seansami nienawiści”, a poglądy kapłana ocenił jako „polityczną wściekliznę”. Głosy z PRL były powtarzane przez prasę w innych krajach obozu. Partyjne organy w Czechosłowacji i NRD powielały opinie moskiewskich „Izwestii”, które piórem swego warszawskiego korespondenta Toporkowa przekonywały, że ks. Popiełuszko przekształcił swoje mieszkanie w skład nielegalnej literatury i blisko współpracuje z „zadeklarowanymi kontrrewolucjonistami”. Nie był to tylko zwrot retoryczny. Oskarżenie o działalność kontrrewolucyjną było najcięższym, jakie mogło spotkać człowieka żyjącego w realnym socjalizmie. Oznaczało także wezwanie do bezwzględnej rozprawy z wrogiem w imię obrony fundamentów ustrojowych. Tekst ukazał się 12 września 1984 r. i był omawiany przez media PRL.

Kampania koordynowana

Kampania szczucia przeciwko ks. Jerzemu była ściśle koordynowana. Teksty z jednego pisma były powielane przez inne tytuły oraz Urbana, a później echem odbijały się poza granicami kraju. Wywołany tam rezonans był natychmiast podchwytywany przez media krajowe. Na kilkanaście dni przed porwaniem i zabójstwem ks. Popiełuszko był w Bytomiu, gdzie podczas Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej wygłosił jedną ze swych piękniejszych homilii o chrześcijańskiej odpowiedzialności, odwadze i obowiązku dawania świadectwa. Katowicka popołudniówka „Wieczór” zamieściła wówczas tekst Pawła Micińskiego pod znamennym tytułem „Krople jadu”, oskarżając ks. Jerzego o systematyczne łamanie prawa. Charakterystycznym elementem tej kampanii było to, że prawie wszystkie publikacje atakujące ks. Popiełuszkę, które ukazały się między grudniem 1983 r. a październikiem 1984 r., były anonimowe. Spośród autorów znany jest tylko Jerzy Urban. Możliwe, że pozostałe były pisane nie przez dziennikarzy, ale fachowców z SB bądź wydziałów partyjnych odpowiedzialnych za media i propagandę. Te słowa sączone systematycznie przez tygodnie i miesiące przez media PRL mobilizowały Piotrowskiego i jego współników z IV Departamentu MSW do działania również aktywnie, jak połąjanki przełożonych z SB, którzy ustawicznie domagali się, aby Popiełuszko wreszcie „przestał szczerkać”. Podjęgali do zbrodni, którą w końcu popełniono.

Andrzej Grajewski

Hipoteka generała

Generałowie walczyli z ks. Popiełuszką za życia, próbowali także zniszczyć jego legendę. Jego śmierć obciąża władze PRL, choć do prawnej odpowiedzialności nikt spośród generałów nie był pociągnięty.

Co mądrzejsi czują, że stereotyp nieskazitelnego Popiełuszki niełatwo będzie utrzymać. On jest męczennikiem nie za wiarę, ale za politykę, za sianie nienawiści – te zdania padły z ust gen. Wojciecha Jaruzelskiego w kilkanaście dni po uprowadzeniu i zabiciu 19 października 1984 r. ks. Jerzego Popiełuszki przez trzech funkcjonariuszy SB. Wypowiedź Jaruzelskiego dobrze ilustruje skalę emocji, jaką w peerelowskiej elicie władzy budził – nawet po śmierci – ten niepozornie wyglądający duchowny.

Ponoszą odpowiedzialność

Znane od lat dokumenty dowodzą, że to kierownictwo PZPR, z gen. Wojciechem Jaruzelskim na czele, podjęło decyzję o ograniczeniu listy odpowiedzialnych za zbrodnię do trzech zabójców i ich bezpośredniego zwierzchnika – wicedyrektora Departamentu IV MSW płk. Adama Pietruszki. Wersja o trzech samowolnie działających oficerach bezpieczeństwa i nieudolnie ukrywającym ich działania szefie była od początku wątpliwa dla wszystkich mających jakiegokolwiek pojęcie o tym, jak funkcjonowała SB. Z jednego z nielicznych zachowanych stenogramów z posiedzeń Biura Politycznego, w trakcie którego dyskutowano nad przygotowaniem do tzw. procesu toruńskiego, wyraźnie widać, że był on reżyserowany osobiście przez ministra spraw wewnętrznych gen. Czesława Kiszczaka, który m.in. dobierał oskarżonym „odpowiednich” obrońców. Odpowiednich, czyli takich, którzy nie próbowaliby bronić swoich klientów poprzez dociekanie, jakiego rodzaju polecenia otrzymywali oni od ludzi z kierownictwa MSW.

Porwanie i zabójstwo ks. Jerzego, a następnie ataki na duchowieństwo, jakich dopuszczali się w trakcie trwania procesu toruńskiego oskarżeni funkcjonariusze MSW, doprowadziły do zamrożenia na kilka lat pogarszających się już od 1983 r. relacji



Triumwirat rządzący PRL w latach 80. XX wieku generałowie: Wojciech Jaruzelski, Florian Siwicki i Czesław Kiszczak

państwowo-kościelnych. Ofiarą tego padła m.in. kościelna inicjatywa powołania fundacji rolniczej, która, wykorzystując środki finansowe z Zachodu, miała zająć się modernizacją polskiej wsi. We wrześniu 1986 r., po czterech latach negocjacji, strona kościelna ogłosiła ostatecznie fiasko tej inicjatywy, oskarżając stronę państwową o próby ustanowienia „dyktatu ze strony administracji” w zakresie gospodarowania środkami przyszłej fundacji.

Dekompozycja

Męczeńska śmierć ks. Popiełuszki doprowadziła też do nasilenia się walki w peerelowskiej elicie władzy. Formalnie w MSW nieustannie podkreślano pomocniczą rolę służb specjalnych wobec PZPR, ale fakt, że powracano do tej sprawy podczas wielu narad, dowodził, że w praktyce funkcjonariusze SB pozwalali sobie na większą samodzielność, niż przewidywały to oficjalne dyrektywy. „Po śmierci księdza Popiełuszki powierzono mi w KC zadanie

swego rodzaju (...) partyjnej kontroli nad MSW. Nie udało mi się. Z otwartością muszę powiedzieć, że to było nie do okiełznania. To był szczelnie zamknięty aparat, a ja nie znałem żadnych tajemnic operacyjnych” – przyznał po latach Stanisław Ciosek. Wkrótce po śmierci ks. Jerzego do MSW, na stanowisko wiceministra, został też skierowany dotychczasowy I sekretarz KW PZPR w Bielsku-Białej Andrzej Gdula, którego zadaniem była intensyfikacja partyjnego nadzoru nad bezpieczeństwem.

Jeśli nawet wysiłki Cioska i Gduli rzeczywiście spełzły na niczym i aparat bezpieczeństwa w latach 80. XX w. potrafił się uwolnić od ścisłego nadzoru ze strony kierownictwa PZPR, to w niczym nie umniejsza to jego odpowiedzialności. „Eksploracja śmierci Popiełuszki to temat na dziesięciolecie, a na pewno i więcej” – oceniał w listopadzie 1984 r. gen. Jaruzelski. Generał miał rację. Ta zbrodnia wciąż obciąża przede wszystkim jego hipotekę.

Antoni Dudek

PAP/CAF/TAD/BUZSZ/AGCZDZINSKI

Zbrodnia (nie)doskonała



157 z 493

Dokumentacja z sekcji zwłok ks. Popiełuszki. Zdjęcie z akt śledztwa

„Musicie być tamą. Ze względu na rację stanu nie można rzucać cienia na Kiszczaka” – miał usłyszeć jeden z morderców ks. Jerzego Popiełuszki od dyrektora Departamentu Śledczego SB Zbigniewa Pudysza.

Swoją ostatnią Mszę św. ksiądz Jerzy Popiełuszko odprawił 19 października 1984 r. w bydgoskim kościele Świętych Braci Męczenników. Po Eucharystii i spotkaniu z wiernymi na plebanii wyruszył w drogę powrotną do Warszawy. Towarzyszył mu Waldemar Chrostowski. W pobliżu

Górska, nieopodal Torunia, zostali zatrzymani przez osobę w milicyjnym mundurze. „Milicjantami” okazali się jednak funkcjonariusze „grupy D” Departamentu IV MSW – kpt. Grzegorz Piotrowski i porucznicy Waldemar Chmielewski i Leszek Pękała. „Grupa D” zajmowała się działaniami specjalnymi przeciwko Kościołowi, do zakresu jej aktywności, jak ustalono na początku lat 90., należały m.in. „pobicia, uszkodzenia mienia, uprowadzenia, groźby bezprawne, odurzenia, napady na mieszkania, podpalenia...”. To funkcjonariusze tej grupy prowadzili akcje wymierzone przeciwko setce duchownych uznanych za najbardziej niebezpiecznych dla komunistycznego systemu. Ich listę sporządziła bezpieka w 1982 r. w ramach akcji kryptonim „Kruk”.

Zamęczony

Chrostowski został skuty i umieszczony wewnątrz samochodu porywaczy, natomiast ks. Popiełuskę pobito i wrzucono do bagażnika. Dalsze wypadki nie są w pełni wyjaśnione.

Wiadomo, że Chrostowskiemu udało się uwolnić – według znanych relacji miał wyskoczyć z jadącego samochodu. Duchowny pozostał w rękach esbeków. Był bity i torturowany. Dzisiaj nie ma nawet pewności, kiedy go zamordowano. Wiadomo jedynie, że skatowanego wrzucono do Wisły w okolicach Włocławka. Według oficjalnych ustaleń miało to nastąpić niedługo po zatrzymaniu. Jednak przebieg wydarzeń ustalony przez komunistyczne władze jest dziś kwestionowany. Podejrzewa się, że mogło to nastąpić dopiero 25 października. Przez kilka dni torturowany, duchowny miał być przetrzymywany w komendzie wojewódzkiej MO we Włocławku lub – co bardziej prawdopodobne – w bunkrze w Kazuniu.

Początkowo wierni nie wiedzieli, co stało się z księdzem. Władze komunistyczne udawały, że o porywaczach nic nie wiedzą. Kilku set funkcjonariuszy MO i SB w ramach akcji „Przeszukanie” usiłowało znaleźć uprowadzonego przez „nieznanych sprawców” duchownego. 24 października ogłoszono, że jednym

z podejrzanych o porwanie księdza Popiełuszki jest... pracownik MSW „Grzegorz P.”.

W kolejnych dniach po porwaniu Polska „Solidarności” zamarła w oczekiwaniu na wieści o swym kapelanie. Zwłoki księdza odnaleziono 30 października, następnego dnia poinformowano o tym opinię publiczną. Wkrótce wychodziły na jaw coraz to nowe szczegóły związane z zabójstwem. Ks. inf. Zdzisław Król, w latach 80. XX w. kanclerz kurii, który miał możliwość oglądnięcia filmu z sekcji zwłok, wspominał: „tam jest dowód tego cierpienia, które można wizualnie dostrzec, dotknąć. Widziałem, jak zбитy był ksiądz Jerzy. Pokazałem ekipie Telewizji Polskiej pewne zdjęcia, które mamy w aktach... Uznaliśmy, że nie należy ich pokazywać publicznie, gdyż to zaszokowałoby ludzi. Tak zбитych rąk, bicepsów... tutaj bito, bo to jest bardzo bolesne, tak zбитych gołeni – wiemy, jaki jest ból, gdy się człowieka kopnie w piszczel – tak zбитych, czarnych nigdy nie widziałem w życiu... Tylko ten jeden raz”.

3 listopada 1984 r. ciało księdza Popiełuszki złożono w grobie przy kościele Świętego Stanisława Kostki. Z wież kościoła zwieszono rozdartą polską flagę – przyjmującą kształt litery „V”. Polska Niepodległa, żyjąca w podziemiu, ogłosiła żałobę po księdzu Jerzym. Cześć oddała mu podczas pogrzebu półmilionowa rzesza wiernych.

Góra chce, by zginął

Równoległe z tymi wydarzeniami w gabinetach kierownictwa MSW montowano plan wyjścia z niewygodnej dla komunistów sytuacji. Po uprowadzeniu księdza Popiełuszki, Piotrowski miał przekonywać swych towarzyszy, pytających, czy na pewno ksiądz ma zginąć, iż „góra chce, aby ks. Popiełuszko zginął raz na zawsze”. Jednak nigdy nie zdołano procesowo ustalić, kto był ową „górą”.

Nie ulega natomiast wątpliwości, że w sierpniu 1984 r. I sekretarz KC PZPR Wojciech Jaruzelski zlecił „wzmocnienie działania wobec ks. Popiełuszki”. W takim kontekście „góra”, pragnąc wykazać się przed namiestnikiem Kremla w Polsce, musieli być zwierzchnicy



Do nóg ks. Jerzego przywiązano worek z kamieniami

resortu spraw wewnętrznych – a więc Czesław Kiszczak lub jego najbliżsi współpracownicy, albo szefostwo Departamentu IV. Niezależnie od tego, kto wydał rozkaz zamordowania ks. Popiełuszki, nie ulega wątpliwości, że wszyscy od tych, którzy mordowali duchownego, po Jaruzelskiego, akceptowali działania realizowane przez komórkę „D”, uznając je za skuteczne narzędzie zwalczania Kościoła.

Niewyjaśniony pozostaje także motyw zbrodni. Dlaczego „góra” miała chcieć śmierci kapłana? Według jednej z hipotez miał to być drastyczny sygnał ostrzegawczy dla opozycji, według innej w podjęciu decyzji miało mieć udział KGB. Za nieprawdopodobne należy uznać dwie kolejne wersje, wciąż żywe w publicystyce historycznej. Według pierwszej z nich bestialski mord miał być jedną z odsłon walk frakcyjnych w PZPR między Mirosławem Milewskim (wiceministrem MSW) a Kiszczakiem i Jaruzelskim. Intrygę miałyby zawiązać Milewski w celu osłabienia swego zwierzchnika Kiszczaka. Według drugiej hipotezy, śmierć ks. Popiełuszki miała być „wypadkiem przy pracy” – czyli konsekwencją nieudanej próby wciągnięcia duchownego do współpracy z SB.

Generał i tama

Szczegóły esbeckiej operacji, której efektem było zabójstwo księdza Jerzego, zapewne jeszcze długo pozostaną niewyjaśnione. Tropi starają się mylic świadkowie wydarzeń

i potencjalni mocodawcy mordu. Adam Pietruszka twierdził, że na dwie godziny przed aresztowaniem odbył rozmowę z Kiszczakiem, wówczas ministrem spraw wewnętrznych, któremu podlegała SB. Kiszczak miał wówczas powiedzieć: „Generale Pietruszka, trzeba dać się chwilowo zamknąć...”. W tym czasie Pietruszka miał stopień kapitana, oferta Kiszczaka była więc jednoznaczna.

Według Pietruszki, wyznaczono mu rolę kozła ofiarnego, który poniesie odpowiedzialność za zabójstwo, a następnie za swe poświęcenie zostanie wynagrodzony, być może nawet resortowymi awansami. Jak twierdził esbek, już po aresztowaniu miał mu złożyć wizytę płk Zbigniew Pudysz – dyrektor Biura Śledczego SB w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych – i powiedzieć: „Musicie być tamą. Ze względu na rację stanu nie można rzucić cienia na Kiszczaka”. Jednocześnie Pudysz miał zagrozić, że w innym wypadku Pietruszka może „zasłaćnąć”.

Toruńska zbrodnia na ks. Popiełuszce wpisywała się w ciąg działań SB przeciw duchownym w latach 80. Przed nim zginął o. Honoriusz Kowalczyk, a w kolejnych latach zostali zamordowani księża Stanisław Palimąka, Stefan Niedzielak i Stanisław Suhowolec, a już po obradach Okrągłego Stołu i czerwcowych kontraktowych wyborach, w lipcu 1989 r. ks. Sylwester Zych.

Filip Musiał



Fragment sutanny ks. Jerzego



EAST NEWS/TADEUSZ ZAGOŹDZIŃSKI

Sąd NiedOstateczny

„Meritum tego procesu jest jasne: są zwłoki, jest trzech oskarżonych, którzy tę śmierć spowodowali” – mówił podczas procesu zabójców ks. Jerzego Popiełuszki główny oskarżony Grzegorz Piotrowski, dodając z przekąsem, że nie udowodniono podstawowej tezy, iż zabójstwa tego dokonano z premedytacją.

Zabójstwo kapłana tak popularnego i tak jednoznacznie kojarzonego z opozycją jak ks. Popiełuszko nie mogło zostać zatuszowane i przypisane „nieznanym sprawcom”. Władze komunistyczne musiały pokazać społeczeństwu, że w Polsce panuje „socjalistyczna praworządność”. Urządzono więc proces pokazowy, podczas którego na ławie oskarżonych zasiedli czterej funkcjonariusze SB odpowiedzialni za zabójstwo kapłana: Grzegorz Piotrowski, Leszek Pękala, Waldemar Chmielewski oraz Adam Pietruszka. Trzej pierwsi usłyszeli zarzuty: zabójstwa ks. Jerzego, porwania jego kierowcy Waldemara Chrostowskiego oraz zorganizowania wypadku samochodowego w dniu 13 października 1984 r. Z kolei ich przełożony Adam Pietruszka odpowiadał za nakłanianie i pomoc w pozbawieniu życia ks. Popiełuszki. Jak na wagę i zawłość sprawy proces sądowy trwał wyjątkowo krótko – od 27 grudnia 1984 r. do 7 lutego 1985 r. Ze względu na miejsce

dokonania zbrodni sprawę rozpatrywał Sąd Wojewódzki w Toruniu (liczono przy tym, że nie będzie miał takiego rozgłosu, jak w przypadku, gdyby odbywał się w Warszawie). Scenariusz procesu pisany był jednak naprawdę w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (głównie przez gen. Czesława Kiszczaka) i w Biurze Politycznym KC PZPR.

„Bez głowy”

Choć sądzono wysokich funkcjonariuszy Służby Bezpieczeństwa, nazwa ta była nieobecna na sali rozpraw. Mówiono o zabójstwie dokonanych przez czterech obywateli, o wybryku funkcjonariuszy, którzy działali na własną rękę, bez inspiracji „z góry”. Jedną z najistotniejszych kwestii okazało się wykazanie, że zbrodnia nie wpisywała się w mechanizm funkcjonowania bezpieki i nie była zaplanowana na najwyższych szczeblach władzy. Jak przekonywał prokurator Leszek Pietrasinski, proces dowiódł tego, że „w resorcie spraw

wewnętrznych owej »góry« lub »najwyższego szczebla« inspirującego tę zbrodnię nie było”. W drabinie odpowiedzialności za „najwyższy szczebel” uznano wicedyrektora Departamentu IV MSW Adama Pietruszkę, a rozważania dotyczące zaangażowania osób stojących wyżej w hierarchii obcinano. Rok po procesie mógł więc dyrektor Biura Śledczego MSW płk Zbigniew Pudysz twierdzić z satysfakcją, że taktyka władz „uczyniła wiarygodną tezę, że resort i władze nie miały z tym nic wspólnego”.

„Ks. Popiełuszko na ławie oskarżonych”

Niezwykle niewygodny proces toruński władze komunistyczne próbowały „wygrać” propagandowo, atakując Kościół za „pozareligijną działalność”. Jak pisali biskupi „w toku rozprawy podjęto próby zdyskredytowania Kościoła, jego biskupów i kapłanów”, a tendencyjne relacjonowanie przebiegu procesu sprawiło, że „haniebny czyn zamordowania księdza Jerzego Popiełuszki staje się sprawą niejako drugorzędną, schodząc w tym procesie na dalszy plan”. Do najbardziej kuriozalnych należało wystąpienie prokuratora Pietrasińskiego, który oskarżył ks. Jerzego, że jego „ekstremalna postawa i działalność” zrodziła „nie mniej szkodliwą ekstremę”. Ta próba zrównania ofiary zbrodni i osób odpowiedzialnych za jej dokonanie wywołała powszechne oburzenie. Przeciwno insynuacjom zniesławiającym zamordowanego księdza śmiało występowali pełnomocnicy oskarżycieli posiłkowych – mecenas: Edward Wende, Jan Olszewski, Krzysztof Piesiewicz i Andrzej Grabiński. Wykazywali, że oskarżeni działali z premedytacją, a motywem ich działania była nienawiść. Ci z kolei „wyjaśniali podczas rozprawy swój czyn zamiarem przeszkodzenia szkodliwej wobec państwa działalności J. Popiełuszki, a jego śmierć jako wynikłą z tragicznych okoliczności”.

Bił szybko i silnie

Oskarżony Piotrowski bił księdza pałąk w głowę lub jej okolice minimum 14 razy, a może więcej. Uderzył pięścią minimum trzy razy, a może więcej. Powalił go na asfalt na pewno raz, a może więcej. Bił go na stojąco i kiedy padł, bił go w głowę w bagażniku samochodu i na ziemi związanego i już bez przytomności. Bił szybko i silnie mężczyzna liczący sobie 192 cm wzrostu i ważący wtedy 102 kg. Oskarżony, oficer, matematyk, umięjący logicznie – jak twierdzi – myśleć i przewidywać, nie mógł nie wiedzieć, że każdy z tych ciosów, zadanych często na oślep, mógł być śmiertelny.

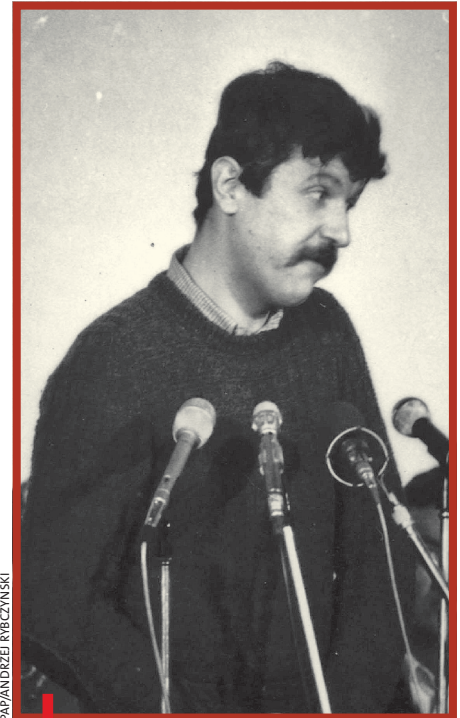
WYSTĄPIENIE MECENASA EDWARDA WENDE
PODZAS PROCESU TORUŃSKIEGO

Zbrodnia i kara, i amnestie

W 26. dniu procesu, 7 lutego 1985 r., sąd pod przewodnictwem sędziego Artura Kujaży ogłosił wyrok: Piotrowski i Pietruszka – po 25 lat pozbawienia wolności, Pękala – 15 lat, a Chmielewski – 14 lat więzienia. Już w następnym roku trzej skazani cieszyli się złagodzeniem kary więzienia. W końcu 1987 r. ponownie zastosowano wobec zabójców kapłana ustawę amnestyjną, choć nie przewidywała ona złagodzenia kar dla sprawców zbrodni. Po nowelizacji kodeksu karnego jako pierwszy z morderców ks. Popiełuszki, w 1989 r., na wolność wyszedł Waldemar Chmielewski. Ostatni z nich, Grzegorz Piotrowski, opuścił więzienie w 2001 r.

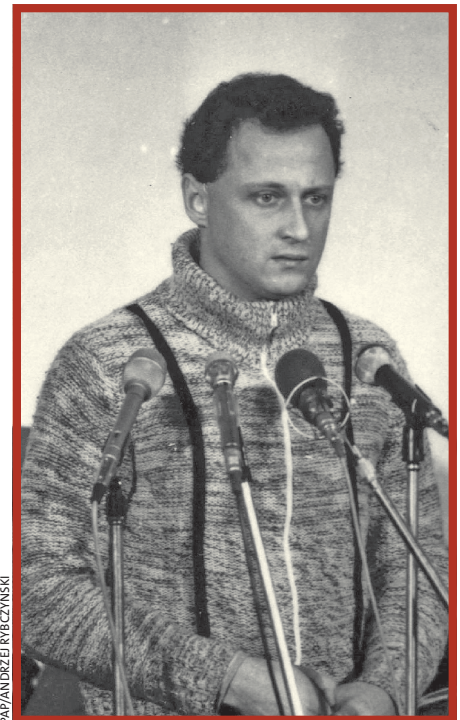
Dalsze próby

Choć ukarano bezpośrednich sprawców mordu, jednak na procesie ujawniono okoliczności, które mogły wskazywać na udział innych osób w zbrodniczej akcji. Po 1989 r. podjęto próbę ukarania podejrzewanych o kierowanie zabójstwem ks. Jerzego generałów Władysława Ciastonia (szefa SB) oraz Zenona Płatka (dyrektora Departamentu IV MSW). Oskarżeni o „sprawstwo kierownicze” trafili nawet do więzienia, ale w 1994 r. zostali uniewinnieni. Po uchyleniu tych wyroków przez Sąd Apelacyjny nowy proces rozpoczął się w 1998 r. Po dwóch latach postępowanie wobec gen. Płatka zawieszono (ze względu na stan zdrowia), a w 2002 r. ponownie uniewinniono gen. Ciastonia. W tym samym roku IPN (prokurator Andrzej Witkowski, który prowadził śledztwo w sprawie Ciastonia i Płatka jeszcze w 1990 r.) wszczął śledztwo w celu „ujawnienia w MSW związku przestępczego”. Miało ono odpowiedzieć na wątpliwości dotyczące uprowadzenia i zabójstwa ks. Popiełuszki (pojawiała się wówczas m.in. hipoteza, że kapłan został zamordowany nie 19, a 25 października) oraz doprowadzić do „przedstawienia zarzutów kierowania wykonaniem zabójstwa ks. Jerzego Popiełuszki przez osoby, które zajmowały wyższe stanowiska w hierarchii partyjno-rządowej od gen. MSW Władysława Ciastonia i Zenona Płatka”. Śledztwo to jednak nie przyniosło oczekiwanych rezultatów i stało się jednym z wątków znacznie szerszego śledztwa „w sprawie funkcjonowania w latach 1956–1989 w strukturach Ministerstwa Spraw Wewnętrznych w Warszawie związku, który miał na celu dokonywanie przestępstw, a w szczególności zbrodni zabójstw osób – działaczy opozycji politycznej i duchowieństwa”. Jesienią 2009 r. postawiono zarzuty przekroczenia uprawnień i udział w „związku przestępczym” trzem funkcjonariuszom SB, prowadzącym w latach 80. ub. wieku postępowanie karne przeciw ks. Popiełuszce. Sprawa dotyczyła m.in. prowokacji na Chłodnej z 1983 r. (SB podrzuciła wówczas do mieszkania kapłana m.in. „antypaństwowe pisma, odezwy i ulotki”).



PAP/ANDRZEJ RYBCZYŃSKI

Waldemar Chmielewski u dołu: Leszek Pękala NA SĄSIEDNIEJ STRONIE: Na ławie oskarżonych (od lewej) ppłk Adam Pietruszka i kpt. Grzegorz Piotrowski. Wszyscy byli funkcjonariuszami Departamentu IV MSW. Zdjęcia z procesu toruńskiego



PAP/ANDRZEJ RYBCZYŃSKI

Proces dochodzenia do pełnej prawdy i sprawiedliwości w sprawie zabójstwa ks. Popiełuszki wciąż wydaje się niedokończony.

Adam Dziurok

Kult ks. Jerzego Popiełuszki rozpoczął się w dniu pogrzebu i trwa nieustannie. Od 26 lat. Miało to znaczenie dla procesu beatyfikacyjnego, w którym były momenty trudne.

Beatyfikacja ks. Jerzego Popiełuszki 6 czerwca na placu Piłsudskiego w Warszawie będzie oficjalnym uznaniem tego, o czym miliony osób są przekonane od chwili jego śmierci: to był męczennik za wiarę. Kult ks. Popiełuszki zaczął się już w dniu pogrzebu, 3 listopada 1984 roku, który był wielką manifestacją polityczną i religijną pół miliona ludzi. Od tego dnia przez ponad ćwierć wieku do grobu ks. Jerzego na warszawskim Żoliborzu przybyło ponad 18 mln osób, w tym ponad 300 tys. z zagranicy. Przychodziła tu cała zmieniająca się Polska; wszystkie grupy społeczne, zawodowe, wiekowe. Byli najwyżsi hierarchowie Kościoła z Janem Pawłem II i kard. Josephem Ratzingerem, byli najwięksi politycy, m.in. George Bush, Vaclav Havel, Margaret Thatcher i przywódcy duchowi innych religii z Dalajlamą.

Miliony przy grobie

To, co działo się przy grobie ks. Jerzego Popiełuszki od dnia pogrzebu, było nie tylko zaskoczeniem dla komunistów i esbeków, którzy liczyli, że śmierć kapłana uciszy go na zawsze, ale chyba także dla samego Kościoła

Kult męczennika



Rodzice i brat ks. Popiełuszki z jego portretem

hierarchicznego. Tylko w pierwszym roku grób ks. Jerzego odwiedziło ponad 2 mln 360 tys. osób, w tym 350 tys. w grupach zorganizowanych (później ta liczba spadała, ale wciąż jest to kilkaset tysięcy rocznie). Ludzie stawali w długich kolejkach, by pokłonić się przed grobem ks. Jerzego, i w niewiele krótszych

do konfesjonału. Morderstwo ks. Jerzego spowodowało, że wielu ludzi się nawróciło. Niektórzy spowiadali się po kilkunastu, czasem nawet kilkudziesięciu latach. Dochodziło też do nawróceń natury społecznej. Nagle zobaczono wyraźnie, czym jest komunizm, gdzie leży dobro, a gdzie zło.

W pierwszym okresie po zamordowaniu ks. Jerzego ludzie przyjeżdżali do jego grobu z różnych motywów. Jedni z powodów politycznych, aby dać wyraz solidarności i sprzeciwu wobec systemu, który nie wahał się mordować tych, którzy obnażali jego moralne zło. Dla innych, widzących w zamordowanym kapłanie przede wszystkim chrześcijańskiego męczennika, najważniejsze były motywy religijne. Jeszcze innych wiodły tu idee humanistyczne, patriotyczne. Wszystkich łączyło jedno: przekonanie, jak mówił ks. Józef Maj, o godności każdego człowieka. Ks. Jerzy był więc traktowany jako bohater narodowy, polski i solidarnościowy, jako męczennik i obrońca prawa człowieka, wartości ogólnoludzkich. Do 1989 roku, trzeba to jasno powiedzieć, sanktuarium na Żoliborzu było głównie symbolem „Solidarności”. Dopiero po wyborach 1989 roku w kulcie ks. Jerzego zaczął przeważać motyw religijny. Ale zupełnie oczyszczenie kultu ks. Jerzego z elementów polityki nastąpiło w połowie lat 90. ub. wieku. U grobu zaczęli bywać przede wszystkim ci, dla których zamordowany



W dniu pogrzebu ks. Popiełuszki – 3 listopada 1984 r. – rozpoczął się jego kult

kapłan jest chrześcijańskim męczennikiem, czego wyrazem było m.in. to, iż najczęściej pielgrzymów pojawiało się – i pojawia – w pobliżu daty 19 października, czyli rocznicy narodzin ks. Jerzego dla nieba.

Modlitwa Papieża

Duże znaczenie dla rozwoju i kształtowania kultu ks. Popiełuszki miała wizyta u jego grobu Jana Pawła II. Papież dobrze znał działalność ks. Jerzego jeszcze za życia i wspierał go, przesyłając błogosławieństwo czy różaniec poprzez odwiedzających go w Watykanie polskich księży i biskupów. Papież od początku był przekonany o męczeńskiej ofierze życia ks. Popiełuszki. Dwa dni po jego pogrzebie, 5 listopada 1984 roku, powiedział podczas audyencji dla Polaków, że ta śmierć jest także świadectwem, czyli martyrium. Natomiast 14 czerwca 1987 roku podczas wizyty u grobu ks. Jerzego Jan Paweł II nie wygłosił przemówienia. Komuniści nie mogli zabronić papieżowi odwiedzenia kościoła św. Stanisława Kostki na Żoliborzu, ale robili wszystko, aby była ona krótka i cicha. Znowu nie przewidzieli, że efekt będzie odwrotny. Papież uklęknął przy grobie ks. Jerzego, na gołej ziemi, objął rękami czarną kamienną płytę grobowca i ją ucałował. Zdjęcie przedstawiające Papieża składającego pocałunek na grobie męczennika komunizmu obiegło cały świat. Ten pocałunek był jakby pieczęcią Kościoła na sprawie ks. Jerzego. Był uznaniem dla jego wierności Bogu aż do męczeńskiej śmierci, uznaniem dla wartości, o które się upominał. I aprobatą Kościoła dla kultu prywatnego. Podczas pierwszej pielgrzymki do wolnej już Polski, w 1991 roku, Jan Paweł II kilkakrotnie wspominał ks. Jerzego, co odczytywano jako zachętę do rozpoczęcia procesu beatyfikacyjnego.

Problemy z procesem

Ale proces się nie zaczynał. Pierwsze listy z setkami podpisów osób, postulujących wszczęcie procesu beatyfikacyjnego

NIEWYGODNY ŚWIADEK PRAWDY

dodatek specjalny do „Gościa Niedzielnego”
przygotowany przez IPN i zespół GN

REDAKTORZY WYDANIA:

ANDRZEJ GRAJEWSKI (GN), ADAM DZIUROK (IPN)

PROJEKT GRAFICZNY: WITOLD MORAWSKI

ZDJĘCIA NA OKŁADCE:

EAST NEWS/REPORTER/MACIEJ MACIERZYNSKI,

MONTAŻ STUDIO GN

© INSTYTUT PAMIĘCI NARODOWEJ

– KOMISJA ŚCIGANIA ZBRODNI PRZECIWKO
NARODOWI POLSKIEMU 2010



HENRYK PRZONIZIŃSKI

Grób ks. Jerzego od pierwszych chwil był miejscem kultu męczennika

ks. Popiełuszki przyszyły do kurii warszawskiej już w listopadzie 1984 roku. Słano je także do Rzymu. I tak działo się w kolejnych latach. Prymas Józef Glemp, arcybiskup warszawski, uważał jednak, że nie nadszedł jeszcze odpowiedni moment. Obawiał się, że skoro wiele środowisk nadal łączy osobę ks. Popiełuszki z „Solidarnością” jako ruchem związkowym i narodowyzwoleńczym, rozpoczęcie procesu uznane zostanie za akt polityczny, a przez władze za prowokację. Lękał się także koniunkturalnego wykorzystania postaci ks. Jerzego przez środowiska polityczne, co stało się w kampanii parlamentarnej 1993 roku. Wszczęciu beatyfikacji nie sprzyjało także prowadzenie procesów sądowych przeciwko domniemanym inspiratorom morderstwa ks. Jerzego. Z tych powodów proces beatyfikacyjny ks. Popiełuszki rozpoczął się w 1997 roku, a zatem 13 lat po śmierci, co i tak nie było zbyt długim okresem oczekiwania.

W diecezji proces trwał zaledwie cztery lata i w 2001 roku dokumenty zostały przekazane do watykańskiej Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych. W drugim etapie procesu wystąpiły nieprzewidziane sytuacje i komplikacje, które wpłynęły na tempo prac. Po pierwsze, prokurator Andrzej Witkowski, a za nim niektóre media, lansował tezę, że ks. Popiełuszko został zamordowany w innym miejscu i czasie. Sprawdzają ją niezależnie od siebie trzy podmioty: IPN, prokuratura w Toruniu i postulator procesu beatyfikacyjnego, każdy odrzucając z braku dowodów. Po drugie, w IPN, w momencie zamykania etapu diecezjalnego procesu dopiero się tworzącym, odnajdywano dokumenty, które trzeba było dokładnie zbadać. Po trzecie, do Kongregacji Spraw Kanonizacyjnych nieustannie napływały sugestie, aby

traktować sprawę ks. Popiełuszki ostrożnie, jako przypadek polityczny. W wywiadzie dla „Rzeczpospolitej” o kulisach procesu jego postulator ks. prof. Tomasz Kaczmarek mówił: „Niejednokrotnie odnosiłem wrażenie, że komuś bardzo zależy, żeby proces maksymalnie wyhamować, bo zatrzymać go już nie było możliwe. Odnosiłem wrażenie, że ktoś się obawia tego procesu”. Na pytanie: kto?, odpowiedział: „Na pewno nie ci, którym zależy w życiu na prawdzie”. W czerwcu 2008 roku dokument o męczeństwie ks. Popiełuszki, tzw. positio, był gotowy. Czekaliby na rozpatrzenie w kongregacji dziesięć lat w kolejce, gdyby Benedykt XVI nie odpowiedział pozytywnie na prośbę Episkopatu Polski z września 2008 roku i sprawę ks. Jerzego potraktowano w kongregacji priorytetowo. Po tej decyzji wzrosła w Polsce nadzieja na beatyfikację ks. Jerzego w 25. rocznicę śmierci. Niestety, po drodze wyniknęła jeszcze jedna przeszkoda – zapowiedź wydania przez IPN jako zupełnej nowości zbioru dokumentów IPN o ks. Jerzym. Pod koniec marca okazało się, że dokumentów dotychczas nieznanych było ledwie kilka, w dodatku do sprawy samego ks. Popiełuszki nie wnosiły nic nowego, ale w kongregacji powstało podejrzenie i zahamowanie tempa prac. Wreszcie 19 grudnia 2009 roku, czyli 25 lat i dwa miesiące po zamordowaniu ks. Jerzego, stało się to, na co w Polsce czekaliśmy od dawna: Benedykt XVI zaaprobował decyzję kongregacji, która uznała, że jako męczennik za wiarę ks. Popiełuszko zasługuje na beatyfikację.

Ewa K. Czaczkowska

dziennikarka „Rzeczpospolitej”, autorka biografii (wspólnie z Tomaszem Wiścickim) „Książd Jerzy Popiełuszko”



INSTYTUT
PAMIĘCI
NARODOWEJ

www.ipn.gov.pl

Zapraszamy na portal www.popieluszko.pl

Zabójstwo księdza Jerzego Popiełuszki przez oficerów komunistycznej Służby Bezpieczeństwa, jedna z najstraszniejszych zbrodni komunistycznych popełnionych przez funkcjonariuszy państwa, pozostaje niewyjaśniona.

6 czerwca 2010 roku odbędzie się w Warszawie beatyfikacja księdza Jerzego Popiełuszki.

